Rok V. Nr. 67.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) . . . . . . . po 8 centów za każde następne . . „ 5 „

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

# AFISZ TEATRALNY.

Rok 1876.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 cen Numer pojedynczy kosztuje 5 cent.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

## Kraków 13 lutego.

We wtorek po raz trzeci dramat Borniera: *Córka Rolanda*, w przekładzie p. Lucyana Siemieńskiego.

* * *

Dziś ósmy bal maskowy. O północy przedstawienie w teatrze: „Trafiła kosa na kamień“. Kostiumy zamawiać można u krawca teatralnego obok sali redutowej.

* * *

Na benefis p. Morozowicza daną będzie operetka Soupego: „Lekka kawalerya“.

* * *

Rozdano role do nauki z komedyi p. Zygmunta Sarneckiego „Febris Aurea“.

## TEATRA POLSKIE.

**Warszawa.** Opera miejscowa zajmuje się wznowieniem jednoaktowego muzycznego utworu ś. p. Moniuszki „Flis“, w którym tytułową rolę odśpiewa p. Cieślewski. Opera włoska ma wykonać wkrótce „Jana z Leydy“ Meyerbeera.

## Wiadomości artystyczne.

W Londynie umarł John Forster. Urodził się w Newcaste w r. 1812 i od bardzo młodych lat zaczął próbować sił swoich na polu literackiem. Był przez długie lata redaktorem „Examinera“ a potem „Daily News“.

Znany kompozytor czeski p. Dworzak ukończył w tych czasach pięcioaktową operę p. t. „Wanda“, której libretto napisał p. Surzycki z Warszawy.

Pani Eliza Krasnohowska, jedna ze zdolniejszych poetek czeskich, zajmuje się obecnie przekładem „Pana Tadeusza“.

## Inseraty.

**MONSIEUR DUMAIRE**

poleca się szanownej publiczności przy bieżącym karnawale, prosząc o dalsze względy, jakiemi go dotąd zaszczycano;

**kamelie, kwiaty,**

PIĘKNE BUKIETY I KRZEWY,

**po umiarkowanych i przystępnych cenach.**

*Prócz tego udziela lekcyj języka francuskiego według własnej metody.*

ulica Grodzka Nr. 67.

## KRONIKA TYGODNIOWA.

*Radość kronikarza z powodu karnawału — bale — ciche narzekania papów — koncert Patti—wysoki zmysł polityczny krakowian—właściciel kawiarni naturalistą i strategikiem i opłakane skutki wynikające ze studyowania ścisłych nauk.*

Czyż może być coś przyjemniejszego dla kronikarza, jak podczas karnawału pisywać kroniki. Smutek, łzy, rozpacz idą na bok, a szpalty dziennika zapełniają się balami, tańcami, śmiechem i muzyką. Szczęśliwy to pan, ten karnawał. Wszyscy mu biją czołem, niewolniczo schylają głowy i nie ma śmiałka, który chciałby mu się opierać, aż nareszcie wybija fatalna chwila popielcu i naraz naród cały zapada w głęboką zadumę, głowy się uchylają do posypania popiołem i zamiast gwaru i szumu, słyszymy ciche westchnienia za uleciałą bezpowrotnie nadzieją bogatego ożenienia, wydania córki za mąż, i co głównie, za próżnym pugilaresem, który w tych czasach odgrywa najważniejszą rolę. Lecz popielec jeszcze daleko, a tymczasem bawmy się i hulajmy, bo jutro nie do nas należy: zresztą, po nas niech będzie i potop, jak się wyraził jeden z filozofów francuzkich. Jakkolwiek zapowiedziano, że liczba bali tego roku będzie ograniczoną, jednakowoż trzy odbyły się już w sali hotelu saskiego i wszystkie świetne, liczne i w doborowem towarzystwie pięknych twarzyczek, brylantów i brabanckich koronek. Zarobiła „Unia“, zarobiło Towarzystwo Dobroczynności, Czytelnia akademicka, kupcy z miasta i Kaźmierza, a że jest kilku papów malkontentów, którzyby może woleli obrócić guldeny wydane na tiule, tarlatany i kwiaty, na coś pożyteczniejszego, jak naprzykład na śniadanka u Fuchsa lub Wentzla, bo to przecież wzmacnia siły i utrzymuje życie lecz większość jest zadowoloną i opozycya zmuszoną jest do biernego oporu i to jeszcze przed bardzo serdecznym przyjacielem i w cichym kąciku, by przypadkiem ktoś nie dosłyszał i nie doniósł jejmości, „bo panie tego, jak powiada pan Serwacy, byłoby licho, a z babami, nikt jeszcze nie doszedł do ładu“.

Jak piorun, wśród pogodnego nieba, tak zdziwionym krakowianom, pokazały się na rogach ulic olbrzymie afisze, ogłaszające przybycie do naszego grodu, sławnej primadonny Carlotty Patti, w towarzystwie sławniejszego jeszcze skrzypka Sivori i fortepianisty Rittera. Dotąd wszystko dobrze. Z natury jesteśmy muzykalnym narodem, a niektóre arye, jak pana Tadeusza, wykonywamy nawet koncertowo; i naród się ogromnie ucieszył, że posłyszy słowika południowego, lecz w tem zaszedł jeden ważny wypadek. W pierwszem zachwyceniu, nie doczytaliśmy całego afisza i ostatni ustęp, drukowany *petitem*, uszedł uwagi naszej publiki, a był to ustęp najważniejszy, bo apelujący prosto do naszych kieszeni. Dwadzieścia papierków loża, a siedm krzesło, to panie dobrodzieju nie żarty. Nie dlatego, broń Boże, byśmy nie mieli guldenów, bo przecież każdy z nas, niech tylko pójdzie do filii Banku Narodowego i zaniesie mały kawałek papieru, opatrzony podpisem dwóch swoich *firmowych* przyjaciół, to dostanie pieniędzy jak lodu, ale dwadzieścia papierków, to zawsze kawałek grosza i publika nie poszła. Oddawna przeciętni krakowianie, nie pokazali tak wysokiego zmysłu politycznego, jak w tym wypadku i całe to szanowne towarzystwo, które nam chciało koncertowo wyporządzić kieszenie, w przyszłych peregrynacyach, zdaleka będzie omijało Kraków.

Zapewne, szanowni czytelnicy, znaną wam jest kawiarnia położona w tej części miasta, która się styka ze Stradomiem i Kaźmierzem. Otóż właściciel tego płynnego zakładu, miał i ma zawsze usposobienie do wesołych żartów, lecz od pewnego czasu zaczął się brać seryo do poważnych rzeczy i traktować z całą uwagą nauki ścisłe, jak strategią i historyą naturalną. W przewidywaniu groźnych wypadków wojennych na wiosnę, przygotował sobie zawczasu okupacyą wojenną, gdyż nad jednym pokojem, pompatycznie imponuje wszystkim gościom, napis: *Officiers-Zimmer*, to jest, że żadnemu cywilowi, bezwarunkowo niewolno jest przestąpić progu tej świątyni Marsa. Publiczność odwiedzająca kawiarnię, składa się przeważnie z wyznawców starego zakonu, którzy od czasów wzięcia Jerozolimy przez Trajana, stracili zupełnie gust do sztuki wojennej i chociaż byli nie bardzo zadowoleni, lecz w milczeniu zaakceptowali fakt dokonany. Lecz zaszedł drugi wypadek, któryby mógł sprowadzić gwałtowną burzę na głowę dostojnego właściciela kawiarni, gdyby nie interwencya kilku poważnych osobistości kaźmierskich, mających zawsze cały Kaźmierz za sobą, gdy się żołądkiem obrócą ku miastu. A rzecz się tak miała. Kto był autorem broszury, czy tam właściciel, czy kto inny, mniejsza z tem, dość że została kolportowaną przez p. właściciela. Broszura ta w dochodzeniach idąca dalej jeszcze, jak wszystkie teorye Darwina, bo dowodzi, że żydzi pochodzą nietylko od małpy, ale także od innych zwierząt, kwiatów i minerałów, stosownie jak brzmi nazwisko n. p. pp. Blumenfeld, Rosenfeld, Zitron i t. d., o pochodzenie swoje wywodzą ze źródeł botanicznych; pp. Steinfeld, Eisfeld, Kupfermann, sięgają początków przedhistorycznych, w pierwszych formacyach ziemi; inni panowie imiennie są zaliczeni do zoologii. Byłoby wszystko jeszcze u.źle, gdyby nie samo zakończenie broszury opiewające, że wszyscy inni panowie Izraelici, nie wymienieni w spisie, należą do jednego rodzaju zwierząt, którego według starego zakonu nie jadają Izraelici, a według Koranu Machometanie. Jak wyżej nadmienilem, byłaby straszna burza zawrzała, i tylko interwencya poważnych osobistości zażegnała takową. Że naturalnie kolporter dowcipnej broszury, przypłacił kieszenią i jakieś setki i dziesiątki poszły na kahały i szpitale, to się ma rozumieć, lecz że pokój już zupełnie zapanował, w tamtej części Krakowa, to mogę ręczyć słowem honoru, lecz bez dodatku zegarka.

J. K.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni „CZASU“ w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński*.

Z zawieszeniem abonamentu. Nr. porządkowy 67.

# TEATR KRAKOWSKI.

## W Niedzielę dnia 13 Lutego 1876 r.

**Po raz drugi**

Dramat w 4 aktach, przez wicehrabię Henryka Bornier, przełożył dla sceny krakowskiej L. Siemieński:

# CÓRKA ROLANDA

**OSOBY:**

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Cesarz Karol Wielki | Pan Szymański. | Trzecia dama | | P. Krasnopolska. |
| Gerald, syn hrabiego Amaury | Pan Sobiesław. | Czwarta dama | | Panna Bułat. |
| Hrabia Amaury | Pan Podwyszyński. | I | rycerze | Pan Bogucki. |
| Ragenhardt, jeniec saxoński | Pan Jankowski. | II | rycerze | Pan Ładnowski. |
| Książę Nayme | Pan Feliksiewicz. | III | rycerze | Pan Nowak. |
| Radbert, mnich | Pan Glikson. | IV | rycerze | Pan Bąkowski. |
| Abderraman, rycerz saraceński | Pan Galasiewicz. | V | rycerze | Pan Słonarski. |
| Ryszard, stary koniuszy Rolanda | Pan Dyliński. | VI | rycerze | Pan Kwakiewicz. |
| Geoffroy } panowie z dworu Karola Wielkiego | Pan Roman. | VII | rycerze | Pan Stanisławski. |
| Hardré } panowie z dworu Karola Wielkiego | Pan Lidke. | I | giermkowie | Pan Recki. |
| Berta, siostrzenica Cesarza | Pani Hoffmann. | II | giermkowie | Pan Antoni. |
| Teobald, paź | Panna Ficzkowska. | III | giermkowie | Pan Morys. |
| Pierwsza dama | Pani Siedlecka. | IV | giermkowie | Pan Koncewicz. |
| Druga dama | P. Kwiatkowska. | | | |

Rzecz dzieje się w r. 813-814.

Maurowie — Rycerze — Pachołki — Lud.

**Cena miejsc zwyczajna — Początek o godzinie 7.**